

W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

RENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednolamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Madryt został podminowany

Jedno naciśnięcie guzika może wysadzić miasto w powietrze

SALAMANCA. Według oświadczeń uchodźców, którzy uciegli ostatnio z Madrytu, wojska garnizonu madryckiego zostały ostatnio miny pod gmachami teatru, Banku Hiszpańskiego oraz poczt i telegrafów, w którym zresztą znajduje się jeden z głównych składów amunicyjnych.

Złożono też miny na Puerta Sol w pobliżu Ministerstwa Spraw Wewn., na ulicy Alcalá w sąsiedztwie kasyna wojskowego oraz pod gmachem Ministerstwa Oświaty.

Wszystkie te miny połączone ze sobą przewodami elektrycznymi i za naciśnięciem guzika mogą być jednocześnie wysadzono w powietrze.

KATALONIA CHCE SIĘ PODOCZĄC?

Trzej Katalończycy, których nazwiska nie są znane, a których prezentować mają jakoby Katalonię, odbyli w willi „La Fraternidad” w Biarritz rozmowy z przedstawicielami gen. Franco. Zapewniają oni, iż istnieją warunki do omówienia sprawy oddania się Katalonii. Obecne rozmowy nie dały jednak wyników.

Katalończycy opuścili Biarritz, zapowiadając rychły swój powrót.

GIJON W REKACH KOMUNISTÓW

Korespondent Havasa podaje, że uciekinierzy ze strefy rzecznej stwierdzają, iż w Gijon panuje wielkie rozprężenie. 300 policjantów opuściło swe posterunki w mieście i zbiegło do Gijon — według tych informacji — jest obecnie w rękach komunistów.

Operacje wojsk powstańczych w prowincji Santander, prowadzone w terenie górzystym i mało dostępnym, utrudnione są ostatecznie przez ulewne deszcze i błędy.

W zachodniej części łańcucha górskiego Europa, którego szczyty wznoszą się ponad 3000 metrów, oddziały powstańcze

oczyścili całkowicie teren.

Na odcinku zachodnim nawiazano łączność z oddziałami, posuwającymi się od strony pro-

wincji Leon. Fortyfikacje nieprzyjacielskie nad rzeką Sella znajdują się pod ogniem artylerii powstańczej.

Miejscowość Ruenas, leżąca o 20 klm. na południe od Llanes, została zajęta w dniu wczorajszym. Po obsadzeniu części

wzgórz Covardelas, wojska powstańcze posunęły się naprzód również na południe i zajęły miasteczko Cabeles.

Konferencja w Nyon rozbita

Niemcy i Włochy odmówiły swego udziału

RZYM. Odpowiedź włoska wręczona ambasadam francuskiej i angielskiej, dotycząca udziału Włoch w konferencji śródziemnomorskiej stwierdza, że jakkolwiek inicjatywa w tej sprawie nie została podjęta po ataku, którego ofiarą padł niemiecki krążownik „Leipzig”, to jednak rząd faszystowski przygotował się do udzielenia przychylniej odpowiedzi na propozycje w sprawie zwołania konferencji.

W międzyczasie zaszedł fakt nowy, a mianowicie dn. 6 b. m. ambasada sowiecka w Rzymie doręczyła rządowi włoskiemu notę, usiłującą zrzucić na Włochy odpowiedzialność za akty torpedowania, które miały ostatecznie miejsce na Morzu Śródziemnym.

Takie oskarżenie, natychmiast zresztą przez Włochy odparte, wprowadziło w ostatniej chwili do sytuacji nowy poważny element i nie mogło nie wpłynąć na stanowisko rządu włoskiego wobec projektu wanej konferencji.

W konsekwencji rząd włoski, głosi nota, musi odroczyć wszelką decyzję przychylną, aż do chwili, gdy incydent, stworzony przez notę sowiecką, nie zostanie w sposób zadawalający uregulowany.

Rząd włoski, ożywiony chęcią zaradzenia wytworzonej sytuacji oraz biorąc pod uwagę charakter proponowanej konferencji i listę państw na nią zaproszonych, doszedł do wniosku,

że sprawy mające być przedmiotem obrad śródziemnomorskich mogłyby być należycie zbadane i przedyskutowane w łonie komitetu londyńskiego, zwłaszcza że organ ten posiada wybitne doświadczenie w sprawach technicznych i morskich.

Powierzenie komitetowi londyńskiemu spraw przewidzianych dla konferencji śródziem-

nomorskiej ma również i tę dobrą stronę, że nie wyklucza żadnego z wielkich mocarstw europejskich, jak również innych mocarstw bezpośrednio zainteresowanych, pozwalając w szczególności na udział w obradach Polski i Portugalii.

Rząd włoski gotów jest nadal pracować w łonie komitetu londyńskiego, oraz przygotowany jest do dania zgodnej z rzą-

dem niemieckim należytą instrukcji swemu przedstawicielowi w komitecie londyńskim.

Podobnej treści odpowiedzi udzielił również rząd niemiecki.

Z powyższego wynika, że Włochy i Niemcy odmówiły udziału w konferencji śródziemnomorskiej. Mimo to konferencja odbędzie się. Jest tylko możliwość, że zostanie przeniesiona z Nyon do Genewy.

Związek Sowiecki zbiori Chin

a instruktorzy szkolą lotników

TOKIO. Agencja Domei donosi: Do stolicy prowincji Szansi-Sian przybyło około 100 sowieckich samochodów ciężarowych, naładowanych samolotami i amunicją.

Do Sian rząd nankijski przeniósł główną kwaterę sił lotniczych, jak można sądzić z nadchodzących wiadomości. Przeszło 12 sowieckich instruktorów szkoli chińskich lotników.

Chiny dotychczas otrzymywały samoloty z Ameryki, ale obecnie zwracają się w tej sprawie do Związku Sowieckiego.

SZANGHAJ. Agencja Central News donosi, że w ciągu dnia wczorajszego toczyły się gwałtowne walki wzdłuż linii kolejowej Pekin — Sui-Juan, której wojska chińskie bronią przeciwko dwóm brygadam japońskim, wspomaganym przez oddziały mongolskie, liczące razem 25 do 30 tysięcy ludzi.

Ta sama agencja donosi, iż około 10.000 Japończyków zaatakowało miejscowość Tien-Czen, leżącą na północ od prowincji Szan-Si pomiędzy Kałganem a Tatungiem. Ataki te zostały odparte.

Naloty samolotów chińskich na Szanghaj trwały do późnej godziny w nocy. Samoloty chińskie bombardowały okręty japońskie na rzece Wang-Poo, opuszczając się bardzo nisko. Jedna z bomb padła na angielskie składy towarowe, wywołując pożar. Szkody przewyższają pół miliona dolarów.

W ciągu dnia trwał bez przerwy pojedynek pomiędzy artylerią chińską i japońską. Największe walki rozegrały się pomiędzy Har-Yu-Kong, a polem wyścigowym. Chińczycy twierdzą, iż odparli Japończyków i zaczęli kontratak, ale ogień z okrętów japońskich zmusił ich do powrotu na dawne pozycje.

Afera szpiegowska w Nancy

wykryta w niezwykłych okolicznościach

PARYŻ. „La Liberte” donosi z Nancy o wykryciu przez władze bezpieczeństwa afery szpiegowskiej.

Wykrycie nastąpiło na skutek skradzenia przez niejakiego Piotra Schmittbulla 40 franków z kasy swego pracodaw-

cy, co spowodowało rewizję, w czasie której znaleziono dokumenty, stwierdzające, że Schmittbull oraz pewna urzędniczka intendencji utrzymywali stosunki z obcym mocarstwem i z tego tytułu otrzymali 52 tys. franków.

Parowóz wpadł na autobus

Pomocnik szofera ciężko ranny

W dniu wczorajszym na przejeździe kolejowym w Starzycach — przedmieściu Tomaszowa Mazowieckiego — jadący od strony Kuluszek parowóz wpadł na autobus ciężarowy F. Kindermana z Częstochowy, załadowany towarem.

Wskutek uderzenia autobus został rozbity i zrzucony z szosy do rowu, a towar rozsypany na przestrzeni kilkunastu metrów.

Pomocnik szofera Ferdynand

Kuras, który jechał na wierzchu autobusu, doznał poważnych obrażeń. Po przewiezieniu do szpitala amputowano mu nogę. Szofer wyszedł bez szwanku.

General lotewski w Warszawie

W czwartek przybył do Warszawy szef lotewskiego Sztabu Generalnego general Hartmanis.

Minister zwolnił 18 starostów

Po wojewodach przyszła kolej na starostów

Minister Spraw Wewn. zwolnił z zajmowanych stanowisk 18 wymienionych starostów: P. o. starosty w Opocznie Melawkę Mieczysława, starostę we Włoszczowej Wyszczyńskiego (ze względu na wiek i stan spoczynku), starostę w Brzozowie Tylko Andrzeja, starostę w Krosnie Stępienia Kazimierza, starostę w Przeworsku Gąssowskiego Stanisława, starostę w Kamieniu Koszyrskim Skórewicza Ludomira, starostę w Gostyniu Wolfartha Juliusza, starostę w Kołomyi Wimmera Józefa, starostę w Śniatyniu Wiesera Jana, starostę w Tłumaczu Skłodowskiego Władysława, starostę w Zborowie Kulpińskiego Roberta, starostę w Gostyninie Kossobudzkiego Konstantego, starostę w Wilnie Niedźwiedzkiego Wiktora, starostę w Lubomlu Stempkowskiego Huberta, starostę w Jasle Marossanyi'ego Juliusza.

Łącznie zdymisjonowanych zostało 18 starostów.

Pijcie znakomite wody gazowe i najlepsze piwa Rybińskiego

POMADKI DO UST SZACHA

to gwarancja
niepłonnych
i ponętnych ust.

Wyrobiane
z naturalnych składników

J. SZACH WARSZAWA

Pełna tabela loterii

2-gi dzień ciągnięcia 4-ej klasy 39-ej loterii

Kalendarz dnia

11

Wrzesień

SOBOTA

Prota i Jacka mm.
Słowiański: Iści-
sława.
Słońca: wsch. 5.3,
zach. 18.2.
Księżyc: wschód
12.21, zach. 20.21.

HISTORIA PODAJE:

1382 Zmarł Ludwik, król Węgier i Polski.

1683 Jan Sobieski przybywa pod Wiedeń.

1818 Konstytucja W. M. Krakowa.

1838 Urodził się w Kaliszu A. Asnyk.

1931 Tragiczna śmierć zwycięskich lotników Żwirki i Wigury.

PRZYSŁOWIA:

„Tak to bywa na tym świecie,
Każdy o swej biedzie plecie”.

KTO NIE WIE, ZŁE:

W Europie największe jest jezioro Kaspickie 538 000 kilometrów kwadr.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Girardi spotkał jednego ze swych kolegów, który go powitał słowami: — Dobrze, że zaraz z rana spotykam tak porządnego chłopca, jak ty. Na to, nie ukrywając złego humoru, odmruknął Girardi: — Masz więcej szczęścia ode mnie.

I i II ciągnięcie

GŁÓWNE WYGRANE

Stala dzienna wygrana zł. 5.000 na nr. 160648.

Zł. 15.000 na nr. 174411.
Zł. 10.000 na n-ry: 39052 160345.
Zł. 5.000 na n-ry: 53899 191281.
Zł. 2.000 na n-ry: 12046 30730 31397
45663 62550 65180 73055 76564 78577
129649 162186 164116 176159.
Zł. 1.000 na n-ry: 9719 10404 16125
18637 6402 25334 34472 38578 42294
54321 58281 62295 79090 80189 80519
84453 84534 106566 112820 114169
117959 123080 124512 125922 128013
130308 130975 135065 137285 144300
156883 172489 177450 177623 181172
181784 188304 194606

Wygrane po 200 zł.

88 94 210 37 446 805 11 16 1361 608
25 748 965 2146 73 213 54 64 80 469
502 13 45 679 903 3109 6 26 202 9
329 47 511 66 95 794 870 908 13 44
94 4054 101 36 511 643 90 772 81 862
5124 255 773 6048 79 154 216 90 346
80 91 524 971 7051 94 150 359 424
725 800 8135 77 94 229 385 545 60
835 70 946 76 9739 213 93 94 350 531
653 61 875 935 92
10178 459 528 957 85 11306 50 764
866 12463 550 746 57 870 905 25 13166
403 547 724 36 806 985 14038 89 318
46 670 907 15066 141 68 267 82 87
454 555 797 978 88 16345 548 614 725
938 17013 32 26 165 203 360 94 18001
18 238 363 90 406 569 641 967 19075
212 362 411 77 555 702 96 849 75 907

III i IV ciągnięcie

GŁÓWNE WYGRANE

Stala dzienna wygrana zł. 5.000 na nr. 160648.

Zł. 15.000 na nr. 174411.
Zł. 10.000 na n-ry: 39052 160345.
Zł. 5.000 na n-ry: 53899 191281.
Zł. 2.000 na n-ry: 12046 30730 31397
45663 62550 65180 73055 76564 78577
129649 162186 164116 176159.
Zł. 1.000 na n-ry: 9719 10404 16125
18637 6402 25334 34472 38578 42294
54321 58281 62295 79090 80189 80519
84453 84534 106566 112820 114169
117959 123080 124512 125922 128013
130308 130975 135065 137285 144300
156883 172489 177450 177623 181172
181784 188304 194606

Wygrane po 200 zł.

88 94 210 37 446 805 11 16 1361 608
25 748 965 2146 73 213 54 64 80 469
502 13 45 679 903 3109 6 26 202 9
329 47 511 66 95 794 870 908 13 44
94 4054 101 36 511 643 90 772 81 862
5124 255 773 6048 79 154 216 90 346
80 91 524 971 7051 94 150 359 424
725 800 8135 77 94 229 385 545 60
835 70 946 76 9739 213 93 94 350 531
653 61 875 935 92
10178 459 528 957 85 11306 50 764
866 12463 550 746 57 870 905 25 13166
403 547 724 36 806 985 14038 89 318
46 670 907 15066 141 68 267 82 87
454 555 797 978 88 16345 548 614 725
938 17013 32 26 165 203 360 94 18001
18 238 363 90 406 569 641 967 19075
212 362 411 77 555 702 96 849 75 907

V i VI ciągnięcie

GŁÓWNE WYGRANE

Stala dzienna wygrana zł. 5.000 na nr. 160648.

Zł. 15.000 na nr. 174411.
Zł. 10.000 na n-ry: 39052 160345.
Zł. 5.000 na n-ry: 53899 191281.
Zł. 2.000 na n-ry: 12046 30730 31397
45663 62550 65180 73055 76564 78577
129649 162186 164116 176159.
Zł. 1.000 na n-ry: 9719 10404 16125
18637 6402 25334 34472 38578 42294
54321 58281 62295 79090 80189 80519
84453 84534 106566 112820 114169
117959 123080 124512 125922 128013
130308 130975 135065 137285 144300
156883 172489 177450 177623 181172
181784 188304 194606

Wygrane po 200 zł.

88 94 210 37 446 805 11 16 1361 608
25 748 965 2146 73 213 54 64 80 469
502 13 45 679 903 3109 6 26 202 9
329 47 511 66 95 794 870 908 13 44
94 4054 101 36 511 643 90 772 81 862
5124 255 773 6048 79 154 216 90 346
80 91 524 971 7051 94 150 359 424
725 800 8135 77 94 229 385 545 60
835 70 946 76 9739 213 93 94 350 531
653 61 875 935 92
10178 459 528 957 85 11306 50 764
866 12463 550 746 57 870 905 25 13166
403 547 724 36 806 985 14038 89 318
46 670 907 15066 141 68 267 82 87
454 555 797 978 88 16345 548 614 725
938 17013 32 26 165 203 360 94 18001
18 238 363 90 406 569 641 967 19075
212 362 411 77 555 702 96 849 75 907

VII i VIII ciągnięcie

GŁÓWNE WYGRANE

Stala dzienna wygrana zł. 5.000 na nr. 160648.

Zł. 15.000 na nr. 174411.
Zł. 10.000 na n-ry: 39052 160345.
Zł. 5.000 na n-ry: 53899 191281.
Zł. 2.000 na n-ry: 12046 30730 31397
45663 62550 65180 73055 76564 78577
129649 162186 164116 176159.
Zł. 1.000 na n-ry: 9719 10404 16125
18637 6402 25334 34472 38578 42294
54321 58281 62295 79090 80189 80519
84453 84534 106566 112820 114169
117959 123080 124512 125922 128013
130308 130975 135065 137285 144300
156883 172489 177450 177623 181172
181784 188304 194606

Wygrane po 200 zł.

88 94 210 37 446 805 11 16 1361 608
25 748 965 2146 73 213 54 64 80 469
502 13 45 679 903 3109 6 26 202 9
329 47 511 66 95 794 870 908 13 44
94 4054 101 36 511 643 90 772 81 862
5124 255 773 6048 79 154 216 90 346
80 91 524 971 7051 94 150 359 424
725 800 8135 77 94 229 385 545 60
835 70 946 76 9739 213 93 94 350 531
653 61 875 935 92
10178 459 528 957 85 11306 50 764
866 12463 550 746 57 870 905 25 13166
403 547 724 36 806 985 14038 89 318
46 670 907 15066 141 68 267 82 87
454 555 797 978 88 16345 548 614 725
938 17013 32 26 165 203 360 94 18001
18 238 363 90 406 569 641 967 19075
212 362 411 77 555 702 96 849 75 907

Prozrek od BOLU GŁOWY

DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.

KOWALSKINA

stosuje się również

PRZECIWIENIU GRYPIE; KATARZE

Na malej wokandzie...

Mistrz przy robocie czyli: „Magiczne fotografie”

(A.E.) Do fotografa Jana Mroczkowskiego przysłała pani Waleria Gorzelowa.

— Fotografuję osobiste chcia-
łam uskutecznić — rzekła — a-
le żeby była coś lepszego.

Szlachetny wyraz żeby się na
rysach malował, uśmiech na zęb-
kach, a także samo blask oczów
ma się uwidaczniać.

Frezura ma być a la miss Sim-
sio, usta w ciup, pod ustami ta-
kie jakieś zamyslenie...

Zdjęcie szczeniutka, żeby by-
ło, jak lilija. Rączki, nóżki, jak
u hrabiny. O wiele wiece pan fo-
tograf możesz klejntkę takim
sposobem zadowolić, to stalu-
ję trzy sztuki i jedne w ramkę.

Pan Mroczkowski wprawnym
okiem ocenił panią Walerię.

— Bądź pani spokojna —
rzekł. — Podobiznę się zrobi
wedle życzenia, żadnych tele-
rów nie będzie.

— A frezura?

— Zdjęcie będzie z frezurą.

— A szlachetny wyraz?

— Także samo. W ogóle fo-
tografia wyjdzie, jak marzenie.
Sama siebie pani nie poznasz.

Istotnie, nazajutrz, gdy pani
Waleria przysłała po odbiór za-
mówionych zdjęć, rzeczywistość
przeszła wszelkie jej oczeki-
wania. Krzyknęła więc z rado-
ści, wyczuła panią Mrocz-
kowskiego z dubeltówki i pobie-
gła do domu, by pochwalić się
przed mężem.

Jednakże panu Gorzelowi
zdjęcia nie podobały się, tak da-
lece, że udał się do fotografa z
pretensją.

— Co jest, jak pragnę wol-
ności? — rzekł wielce oburzo-
ny. — Skoro jeżeli to się dobre
zdjęcie nazywa, to już dopraw-
dy nie rozumie.

O wiele to jest moja żona, to
ktoś z nas widocznie oczywiście
kuku na muniu posiada. No bo
odzie jest nos jak kartofel?
Gdzie ślipia baranie? Gdzie ge-
ba jak wrota?

Gdzie pan zęb zapodział,
chtönen jej z przodu wystaje?
Gdzie brodawka pod nosem?

O wiele zaś taki gładziuchny
podbródek paneś jej na fotogra-
fii uskutecznił, znakiem tego żeś
pan nie tylko fotograf, ale i go-
libroda.

Po drugie panu dodam, żeś
pan wielki cwaniak, ale nie dla
mnie. Głupie babę toś pan mógł
w karafkę nabić; ale żeś pan za
moje pieniądze Grete z garbem
jej wkleił, za to marne pańskie
widoki.

Z tymi słowy pan Gorzel za-
winął rękawy i przystąpił do
gruntownego „mordobicia”.

**

Na rozprawie pan Gorzel
przedstawił sądowi kilka podo-
bizn Grety Garbo.

Zaplakany fotograf wyjaśnił,
że nie miał innej rady, gdyż z
takiej mazy jak pani Wale-
ria, najstaranniejszy retusz nie
zrobi nic ładnego.

W tym stanie rzeczy sąd u-
znał winę pana Gorzela za udo-
wodnioną i skazał go za pobicie
na 3 dni aresztu z zawiesz-
niem.

II-cie ciągnięcie

Wygrane po 200 zł.

238 46 480 1370 1432 1693 1799
1898 2226 3386 3617 68 3874 4137
4378 4738 4837 49 5099 5109 10 5497
71 34 5526 6054 6270 6382 20 71 6794
6840 7003 7234 8132 8341 8414 8630
28 8701 815 90 9037 83 9151 37 9337
9484 9530

III-cie ciągnięcie

Wygrane po 200 zł.

10056 10140 10306 93 10743 10846
10955 11158 11371 11485 11565 906
12118 162 63 44 219 783 800 957 13158
314 581 606 981 14022 84 304 534
939 16189 405 19 17012 299 50 369
553 946 95 18165 219 435 73 622 988
19101 241 586 786 921

IV-te ciągnięcie

Wygrane po 200 zł.

20002 216 653 727 52 818 21656 706
22599 701 997 23097 242 7 24060 479
654 25212 599 26281 739 881 27116
471 906 29139 304 644 718 833 930
30069 536 655 930 31049 179 251 46
331 51 485 570 748 32153 43 217 559
2 758 846 904 33043 411 603 957
34097 109 387 94 660 863 35317 579
753 801 2 911 36447 679 92 831 984
34013 27 504 38417 535 853 39122 589
730 811 75

555 916 173073 227 91 573 627 731
897 987 174292 670 796 856 933
175452 924 176088 55 294 177016 46
64 645 783 97 178042 132 372 641
991 179197 268 900
180339 457 923 181035 639 716 902
182042 576 783 183566 848 184095 487
551 3 621 737 185224 406 500 186095
194 745 80 187052 310 881 93 971
188519 24 814 189053 178 605 878 84 2
190555 845 191425 511 625 63 965
192508 700 193322 432 74 194082 208
35 381 945

IV-te ciągnięcie

Wygrane po 200 zł.

85 346 476 575 655 1528 638 835
984 85 2046 787 956 95 3250 729 4471
33 775 946 5032 52 336 710 31 858
944 6189 254 59 357 507 7471 655 8381
454 582 716 876 9763
10060 193 238 45 831 65 11256 568
735 77 813 5 56 15231 931 62 13085
835 966 14226 544 7 877 15109 500
925 16533 772 924 17817 981 18389
730 71 19100 8 946

V-te ciągnięcie

Wygrane po 200 zł.

20002 216 653 727 52 818 21656 706
22599 701 997 23097 242 7 24060 479
654 25212 599 26281 739 881 27116
471 906 29139 304 644 718 833 930
30069 536 655 930 31049 179 251 46
331 51 485 570 748 32153 43 217 559
2 758 846 904 33043 411 603 957
34097 109 387 94 660 863 35317 579
753 801 2 911 36447 679 92 831 984
34013 27 504 38417 535 853 39122 589
730 811 75

VI-te ciągnięcie

Wygrane po 200 zł.

40882 41148 375 763 1 42011 753
43185 201 386 619 58 862 44259 962
45226 528 871 46167 453 543 676 1
47051 164 892 3 991 48285 718 833 81
49170 414 571 85 625 64 76
50553 93 627 802 83 51136 1 75 632
766 861 915 52035 344 49 428 514 56
53308 441 502 874 920 54026 53 171
548 798 893 981 55008 452 616 56010
31 214 51325 501 632 762 58102 479
59237 565 82 52 679 826
60723 61014 143 269 700 843 931
62199 371 2 427 758 937 63676 880
64136 291 466 947 6 790 65218 3 397
777 860 66022 88 99 190 635 996 67122
77 247 656 68150 211 663 715 69084
257 551 639

VII-te ciągnięcie

Wygrane po 200 zł.

70495 660 71186 236 56 72130 338
553 921 73046 78 750 74496 808 75255
331 659 880 76119 234 426 46 721 864
78638 847 79597 645 92
80158 507 699 972 81350 495 806
82130 53 326 83511 778 84150 99 334
492 726 955 85071 203 83 361 889
86364 83 462 67 71 603 995 87742 894
88220 88 424 89705 80 803
90066 116 7 45 269 97 91341 776
92075 8 298 349 540 783 809 93002 745
92 94026 95610 741 96223 617 764
97035 43 663 720 872 98100 279 645
99199 453 535 686 925 75
100055 347 664 101168 399 606 41
705 102993 86 103023 567 844 104003
988 105048 261 326 106078 119 622 28
860 107328 853 971 108074 943 109145
254 409 706
110119 43 512 647 904 111029 32
257 310 38 534 614 728 829 112856 967
113055 128 75 597 114111 869 73 7
115828 788 115080 342 787 117015 320
3 520 606 21 917 7 118117 476 522 805
119119
120010 355 43 121201 27 616 71 703
959 122085 595 886 905 2 123176 851
905 124321 610 757 825 125633 57
126311 54 70 588 809 979 128569 48
834 129014 111 584
130622 944 131032 339 910 132166
271 381 586 608 939 133428 504 734
134265 730 135086 359 536 136239 859
97 137049 58 103 665 747 876 960 9
138159 254 422 760 97 139075 120 263
140250 661 739 141062 203 537 710
142018 126 315 90 903 143285 942
14035 839 145069 226 40 463 510 35
14171 14609

Dzieci żywem spłonęły

W Dębicy dzieci rolnika Jana Barszcza, 5-letni Czesław i 3-letni Adam, pozostawione bez opieki, spowodowały pożar drewnianej budy wartyńczej przy suszarni owoców.

Wśród zgłiszcz spalonego budynku znaleziono już tylko zwęglone zwłoki nieszczęśliwych dzieci.

Wzrost wkładów w PKO

Wkłady oszczędnościowe w PKO wzrosły w sierpniu o dalsze 5 milionów złotych, osiągając w dniu 31.8. ogólną sumę 731,5 miliona złotych. Łącznie zaś z wkładkami oczekiwanymi zł. 927,0 milion.

Równoległe ze wzrostem wkładów zwiększyła się także liczba oszczędzających w PKO. W ciągu sierpnia wydano 48.164 nowych książeczek, zatem ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych PKO przekroczyła 2.632.000.

HUMOR.

NIEPOROZUMIENIE

— Oskarżony przyznaje się, że pocałował tę panią i gdy się rozpłakała, pocałował ją powtórnie?

— Tak, panie sędzio, myślę, że to były łyzy radości!

Morderca i podwójny samobójca

Po zastrzeleniu narzeczonej, zabójca, wieszając się na drzewie, jednocześnie strzelił do siebie w głowę!

We wsi Wycinki Chlewińskie (gm. Grodzisk Mazowiecki) ciszę wieczorną przerwały 3 wystrzały rewolwerowe. Na polnej ścieżce obok zarośli przy lesie, miejscowi gospodarze znaleźli nieprzytomną 28-letnią Władysławę Kuczapską, ze wsi Janów (gm. Grodzisk), z głowy której sączyła się krew. Niezwłocznie zaalarmowano po sterunek policji i zarządzono obławę, celem ujęcia sprawcy strzałów. Nieprzytomną Kuczapską przewieziono pociągiem do szpitala Dz. Jezus w Warszawie, gdzie w poczekalni życie zakończyła.

Jak się okazało, była ona ranna w głowę i dwukrotnie w klatkę piersiową.

Dopiero nad ranem policjanci natknęli się na wiszącego na drzewie mężczyznę z przestrze-

loną skronią. Pod drzewem leżał rewolwer „hiszpan”. Przy denacie znaleziono jedynie drugi magazyn z nabojami.

W toku dochodzenia ustalono, że podwójnym samobójcą okazał się narzeczony Kuczapskiej, 27-letni Franciszek Frączak, syn zamożnego gospodarza ze wsi Janinów.

Ustalono również, że tłem zabójstwa i samobójstwa była miłość.

Frączak od dwóch lat starał się o względy Kuczapskiej, najładniejszej kobiety w okolicy, aż wreszcie pozyskał je, zostając narzeczonym.

Młodzi postanowili się pobrać. Narzeczony mając pew-

ność, że wybranka nie opuści go, rozpoczął hulawczy tryb życia, zapominając o przyrzeczeniu. Niepodało się to Kuczapskiej i zerwała znajomość z Frączakiem. Wtedy Frączak zagroził mówiąc: „Zrobię dwie ofiary, jeżeli nie wyjdiesz za mnie”, co też w szale zazdrości uczynił.

Arabowie zapowiadają ostrą walkę na tle projektu podziału Palestyny

BEJRUT. Konferencja arabska, zwołana do Bejrutu celem zaprezentowania przeciwko podziałowi Palestyny, rozpoczęła wczoraj po południu obrady. W konferencji bierze udział 400 przedstawicieli Palestyny,

Iraku, Syrii, Libanu, Egiptu i Transjordanii. Przewodniczącym kongresu został wybrany b. premier Iraku Wadzi Sueidi.

Prezes komisji syryjskiej dla obrony Palestyny wygłosił przemówienie, stwierdzając zdecydowaną wolę świat arabskiego walczenia wszelkimi środkami o swą suwerenność.

Mówca oświadczył następnie, że naród arabski nie uzna nigdy „paka syjonistycznego”, lecz tolerować będzie mniejszość żydowską, która będzie się cieszy-

ła pełnymi prawami. Anglia będzie musiała wybrać pomiędzy przyjaźnią z Arabami a polityką syjonistyczną. Gdyby Anglia wybrała tę drugą, wówczas Arabowie będą zmuszeni zmienić swe dotychczasowe stanowisko.

Inni mówcy wypowiedzieli się w tym samym sensie. Wielki r. Jeruzolimy został wybrany honorowym przewodniczącym kongresu. Zebrane plenarne zostało zamknięte, a następnego dnia odbędzie się w piątek przed południem.

1 osoba zabita — 6 rannych podczas strasznej katastrofy samochodowej

Wczoraj na ul. Radzymińskiej w Warszawie w pobliżu wiaduktu kolejowego wydarzyła się katastrofa samochodowa, której szczegóły są następujące:

Taksówką powracali z Targówka: Julia Dymkowska, (Kra-kowskie Przedm. 56), właścicielka restauracji — dancingu „Dziekanka”, współwłaściciel tej restauracji, Stefan Cendrowski, Janina Cendrowska, (Mazowiecka 14), szatniarz An-

toni Dymek (Bartosińska 16), oraz dyrektor orkiestry, Maksymilian Madel, (Ciepła 14), Taksówkę prowadził kierowca Marceł Sasin (Natołńska 6).

Przed domem Radzymińska 69 przebiegał przez jezdnię 8-letni Moszek Gontarski, uczeń (Radzymińska 12).

Kierowca, w ostatniej chwili zahamował szybko jadące auto, chcąc uniknąć przejechania. Niestety, było już za późno. Chłopiec został przejechany,

ponosząc śmierć na miejscu.

Taksówka wywróciła się do góry kołami, przy czym wszyscy jadący, cudem uniknęli śmierci, doznając jedynie lekkich porażeń, lub otluczeń.

Najbardziej poszwankowane, wskutek rany tłuczonej głowy, Dymka, opatrzył lekarz Pogotowia, który również stwierdził śmierć Gontarskiego. Sasina, któremu odebrano prawo jazdy, zatrzymano w areszcie 15-go komisariatu.

Wykrycie afery biletowej

Aresztowano dotychczas 3 oszustów

Wczoraj na dworcu Warszawa Wschodnia, został zatrzymany przez straż ochrony kolei Jusek Szpitalnik, (Brzeska 5), który od dłuższego czasu był obserwowany, jako podejrzany o sprzedaż biletów, już uprzednio wykorzystanych przez pa-

sażerów. W jaki sposób Szpitalnik dochodził do posiadania tych biletów, prowadzone jest dochodzenie przez sędziego śledczego.

Sprawa jest b. ważna z uwagi na to, że P.K.P. ponosiło kolosalne straty.

Podczas osobistej rewizji,

znaleziono przy Szpitalniku 112 biletów, które miały być puszczone w ruch.

Oprócz Szpitalnika, aresztowano jeszcze 2 osoby, których nazwiska, ze względu na toczą- ce się śledztwo, uawnić nie można.

W przystępie ataku furii

poranił kobietę oraz podpalił mieszkanie

Przeżarliwe krzyki kobiet rozległy się przy ul. Siennej 90 w Warszawie, w lokalu na 3-im piętrze, zajmowanym przez Lejbę Bera Weingarta, subiekta, oraz żonę jego, 32-letnią Esterę Mindłę. — Po chwili z mieszkania wybiegła na klatkę schodową pracownica domowa małż. Weingartów, Teodora Kostrzewska, z okrzykiem: „Szaleni bje nożem moją panią”. Kostrzewska wybiegła po policjanta. Tymczasem sąsiedzi, wpadłszy do przedpokojów, wyciągnęli Weingartową, która o-

ciekała krwią z licznych ran, z danych jej nożem w kark, szyję, plecy, głowę, skroń i policzki — przez sublokatora, 42-letniego Izraela Rozenberga, akwizytora, (zamieszkującego tam, w kuchni, od roku).

Nieszczęśliwa kobieta zabrała z sobą 5-letniego synka, Jerzego. Gdy szalenięc pozostał sam w mieszkaniu, zatrzasnął drzwi, po czym rozpruł nożem pierzynę i poduszki na 2-ch łóżkach. Następnie oblał pościel spirytusem denaturowa-

nym i podpalił. Po chwili kłęby dymu zaczęły buchać z 3-ch okien mieszkania. Rozenberg po chwili ukazał się w oknie. Na miejsce przybiegło 2-ch policjantów, którzy, wraz z dozorcą domu, Stanisławem Sabatowskim, przystąpili do wyważenia drzwi. Po wejściu do mieszkania, policjanci obezwładnili furia, przeprowadzając go do 6-go komisariatu. — Następnie dozorca i sąsiedzi ugasiili tłącą się pościel, materac oraz kołdry — bez udziału straży. Na stole znaleziono złamany okrywiony noż, którym Rozenberg poranił Weingartową.

Nieszczęśliwą kobietę również przeprowadzono do 6-go komisariatu, gdzie została opatrzona przez Pogotowie, po czym udala się do Ubezpieczalni Społecznej (Mariańska 1). — Zaznaczyć należy, że Rozenberg nie tknął pościeli na swym łóżku w kuchni.

Gdy zawiadomiony o nieszczęściu małż. Weingartowej przyjechał do mieszkania i dowiedział się o poranieniu żony, oraz ujrzał spuszczenie w mieszkaniu z rozpacz zaniemówił.

Odznaki dla niemieckich matek

Złota dla matki o'miorga dzieci

NORYMBERGA. Na obradach kongresu partyjnego w sprawach społecznych przewodca lekarzy Rzeszy dr. Wagner, mówiąc o zagadnieniach zdrowotnych i ludnościowych, zakomunikował, że na zarządzie nie kanclerza, ustanowiona została odznaka honorowa dla matek niemieckich z dużą liczbą dzieci.

Matce 4-ga dzieci przystugu-

je odznaka żelazna, matce 6-ga dzieci — odznaka srebrna, matce 8-ga dzieci lub więcej — odznaka złota.

Rozdawanie odznak odbywać się będzie za pośrednictwem partii Nar. Socj. corocznie 12-go sierpnia, jako w dniu urodzin matki kanclerza Hitlera, który to dzień będzie zarazem dniem honorowym matki niemieckiej.

Straszliwa klęska gasienic

Złotocne owady niszcza roślinność

MONTREAL. Wymuszczone suszą prowincje Alberte, dotknęła nowa klęska gasienic, których miliony niszcza resztkę roślinności.

Klęska ta jest podobna, choć rozmiarami przewyższa znacz-

nie klęskę gasienic, jaka dotknęła Alberte przed 10 laty. Sposobu walki z owadami dotychczas nie znaleziono. O żarłoczności owadów świadczy fakt, że po ich przejściu nikną nawet osty. Szkody wyrządzone przez gasienice są olbrzymie.

Pociąg z węglem wpadł do wody

Pomocnik palacza zahy — robotnik ranny

AMSTERDAM. W porcie węglowym kopalni państwowych w miejscowości Stein, położonej nad kanałem Juliana, wpadł do wody parowóz wraz z 10 wagonami, załadowanymi 45.000 kg łupku węglowego.

Pomocnik palacza został za-

bity, jeden z robotników zaś ciężko ranny. Innych robotników zdołano wyratować.

Wypadek powyższy zdarzył się na niedawno przełożonym torze, który nie wytrzymał ciężkiego balastu, osunął się wraz z pociągiem do wody.

Znów cudzoziemiec runął w przepaść w pobliżu Morskiego Oka

Wczoraj w godzinach popołudniowych zaszedł znów tragiczny wypadek na Rysach, gdzie jeden z uczestników wycieczki turystów cudzoziemskich, zdążających ze słowackiej strony przez Rysy do Morskiego Oka, nieznanego nazwiska obywatel francuski, w górnych partiach szczytowych spadł z kilkunastu metrów w przepaść, doznając dość poważnych obrażeń.

Towarzyszacy mu turyści znieśli rannego do Morskiego Oka, skąd po założeniu opatrunków przewieziono go autobusem przez Łysą Polanę na słowacką stronę.

Rany i obrażenia, jakkolwiek dość poważne, nie zagrażają jednak życiu nowej ofiary gór.

Proces „k erown'ków rady miejskiej”

MOSKWA. W Noworosyjsku rozpoczął się proces odpowiedzialnych kierowników rady miejskiej, którzy według komunikatu oficjalnego „rozkradali z wrogami ludu — trockistowsko-bucharinowską bandę — dobro państwa”. Do odpowiedzialności pociągnięto 17 osób.

Zwierzęce „gwiazdy” i mowe

W Hollywood zawrzało. Po strajku ludzi — rozpoczął się strajk zwierząt „gwiazd”. O co chodzi? Właściciele wyjątkowych okazów zwierząt, jakie często występują w filmach postanowili zażądać podwyżki gaź dla swoich pupilów, wychodząc z założenia, że są wyzyskiwane. Koszty utrzymania, opieki naukowej, jakimi otoczone są zwierzęta dochodzą do wielkich sum i są niewspółmierne z wynagrodzeniem, jakie dają wtywnie. Oto powód, dla którego wybuchł strajk.

Ale przypatrzmy się bliżej cyfrom. Czy chcecie wiedzieć ile zarabiają zwierzęta — „gwiazdy”?

Rekord wysokości honorarium bi-

je hipopotam, stanowiący prywatną własność artysty Fairbanksa. „Gwiazdor” ten pobiera 200 dolarów dziennie za dzień „grzy”. Za udział w filmie wspaniałego lwa, pobiera jego właściciel 150 dolarów dziennie.

Inne zwierzęta natomiast otrzymują już skromniejsze wynagrodzenie. Na przykład szympansa pobiera 30 dolarów, aligator i wąż boa po 25 dolarów dziennie. Natomiast konie, psy i koty otrzymują wynagrodzenie od 5 do 10 dolarów dziennie.

Jak się skończy ten oryginalny strajk — nie trudno przewidzieć. Zwycięcą zwierzęta, gdyż bez ich udziału w filmach nie ujrzałoby światła ekranu.

„Trafalgar”

Powieść na tle filmu wytw. „Twentieth Century-Fox” p.t.: „TRAFALGAR”



Sympatyczny

Pan Królik jest bardzo miły i bardzo sympatyczny. Inaczej się o nim nie mówi, jak:

— To bardzo sympatyczny facet.

Zdawałoby się, że przyjemnie mieć taką opinię. Ale pan Królik, gdy mu powiedziano prosto w oczy „pan jest bardzo sympatyczny”, zamiast się cieszyć, że go chwala, wzdycha ciężko i ze smutkiem kiwa głową.

— Wiem, wiem, że niestety jestem sympatyczny.

— Dlaczego „niestety”?

Pan Królik z politowaniem spogląda na pytającego.

— Pan mi pewno zazdrości, że jestem sympatyczny, tak? A czy pan ma pojęcie, jak ciężko jest być sympatycznym? Czy pan wie ile ja przez to cierpię?

Dam panu parę drobnych przykładów. Na przykład — stała ciotka.

— Co to za przykład?

— Klasyk! Na przyjęciu u znajomych jest stara ciotka. Ciotka, która od 40 lat opowiada tą samą historię o tym, jak w niej się zakochał pewien hrabia. Każdy już tę historię zna na pamięć, ja też. Ale ciotka musi ją opowiedzieć. I do kogo ona podejździe. Do niesympatycznego? Nie! Do mnie, psia krew, podejździe! Bo ja jestem sympatyczny! Bo ja jestem miły i muszę „chętnie wysłuchać”.

Wszyscy się bawią, wszyscy więcej od ciotki, jak od zarazy. Tylko mnie nie wypada wiać, tylko ja nie mogę. Bo ja, psia krew, jestem miły! Sympatyczny!

Po tym zaczynają się tańce. Pod ścianą zostaje parę kobiet, z którymi nikt nie chce tańczyć. I co? I do kogo się zwraca gospodyn? Do mnie!

„Pan jest taki sympatyczny! Pan mi nie odmówi. Te panie się nudzą, nie wypada...”

I ja muszę tańczyć z tym wybrakowanym towarem. Dlaczego? Bo ja jestem, choroba, sympatyczny!

Kiedy nie ma miejsca przy kolacji, kto będzie stał? Ja!

„Pan jest taki sympatyczny, pan się nie obraził!”

Albo gdy po przyjęciu trzeba kogoś odprowadzić na drugi koniec miasta. Kto odprowadzi? Naturalnie ja! Przecież ja jestem do jasnej cholery „taki sympatyczny”!

Mnie już kością w gardle stoi ta sympatyczność!

Kiedy trzeba coś podać, kiedy trzeba coś przynieść, kiedy trzeba coś zalać, to do kogo się zwraca każda kobieta? Do mnie! Bo ja jestem sympatyczny.

Ale niech ja piękną kobietę spróbuję pocałować! To kto dostanie w pysk? Ja!

„Rozumiesz, żeby to zrobić jakiś brutal! Ale pan?! Taki sympatyczny?!”

Kiedy przychodzi na świat dziecko, to do kogo się idzie po alimenty? Do mnie!... Dlaczego do mnie?! Przecież przede mną byli i po mnie byli... Dlaczego akurat ja mam być ojcem?!

„Bo ty jesteś najsympatyczniejszy!”

Tak, panie! To nie jest takie łatwe być sympatycznym. Pan mi zazdrości mojej sympatycznej twarzy, a ja ranu mówię że panu jest lepiej z taką niesympatyczną mordą, jak pańska, ma się o wiele mniej kłopotów.

Napoleon Sadek.

STRESZCZENIE
Horacy Nelson i Jonatan Blake zawarli w dzieciństwie pakt przyjaźni, przysięgając, iż nigdy go nie zrewą. Horacy zostaje admirałem floty Wielkiej Brytanii — i bohaterem narodowym, a Jonatan kierownikiem towarzystwa ubezpieczeniowego „Lloyds of London”. — W decydującej fazie walki floty angielskiej przeciwko Francji — „Lloyds” chce osłabić flotę Nelsona, starając się w admiralacji, aby część statków wojennych Nelsona, konwojowała brytyjskie okręty handlowe. Jonatan pewny przyjaźni, która go łączy z przyjaciелеm lat dziecinnych — popędza w imię jej oszustwa, — przesyłając przez kanał w domu, iż Nelson pokonał wroga. Tym samym uratował całość okrętów Nelsona. Jonatan kocha lady Elżbietę, żonę lorda Stacy. — W czasie ich spotkania w domu Jonatana lord Stacy strzela do niego.

Wierny sługa miał na myśli pogrzeb największego bohatera narodowego Anglii, lorda Nelsona.

Ta śmierć zaważyła mocno na uczuciach Wielkiej Brytanii.

Angerstein poprosił lady Elżbietę, aby po całonocnym czuwaniu poszła nieco wypocząć.

Elżbieta usłuchała go.

W pokoju zostali: Polly i Angerstein.

Polly, dziewczyna z kawiarni Lloydów, która od wielu lat kochała się w Jonatanie, drżała na myśl, że śmierć zabierze jej ukochanego.

Polly opowiedziała p. Angersteinowi wypadek z niedawnej przeszłości. Chodziło mianowicie o zakład między jednym z członków syndykatu, a Jonatanem, iż ten ostatni w ciągu 24 godzin przedstawi Polly księżcu Walii.

— Tego wieczora — opowiadała Polly — Jonatan kazał mi się ubrać pięknie i być gotową na czas, kiedy on po mnie przyjdzie.

— Zafechała wspaniała karoca, do której Jonatan, nic nie mówiąc, wsiadł razem ze mną.

Po 15 minutach znaleźliśmy się w pałacu. Był to dom gry, należący do jednej z arystokratycznych angielskich.

Dom ten był odwiedzany przez wybitną arystokrację angielską i często zaglądał doń książę Walii.

— Jonatan w czasie drogi oświadczył mi, że będę tam udawała lady Bradford.

— Zasiadliśmy do gry. Obok mnie siedział jakiś stary lord, z drugiej zaś strony usiadł lord Stacy.

— Grę rozpocząłem bardzo ostrożnie, lecz szczęście było po mojej stronie. Po 15 minutach po mojej stronie piętrzył się stos żetonów. Wygrywałem coraz więcej.

— Przeciwnikiem moim był lord Stacy, który pieniał się ze złości i przyjrząwszy mi się bliżej — rzekł.

— Lady Bradford... hm... zwykła służąca z kawiarni Lloydów — wycedził złośliwie.

— Dzisiaj służył pan mnie — odciełem się. Lord Stacy wstał od stołu i udał się po nową pożyczkę do właścicielki domu gry.

— Stary lord, który siedział po mej prawej stronie, po skończeniu gry poprosił mnie o wypicie z nim kieliszka szampana. Wówczas udaliśmy się do sali jadalnej.

— Byłam pod wpływem alkoholu w tak nadzwyczajnym humorze, iż z całą szczerością wyznałam lordowi, który okazał się sirażnikiem sypialni Jego Królewskiej Mości, iż jestem zwyczajną dziewczyną z kawiarni Lloydów.

— To mi nie sprawia żadnej różnicy, pani jest uroczą — rzekł lord.

— Wybuchliśmy oboje śmiechem.

— W tej chwili lord zerwał się na równe nogi.

— Wasza Królewska Wysockość pozwoli.. lady Bradford.

— Proszę ucałować dłoń księcia Walii — zwrócił mi uwagę lord.

— Więc to jest książę Walii? — wyszeptalam.

— Tak jest.

— Z wrażenia zemdlałam.

Polly zwróciła głowę w stronę okna. W oczach jej zalśniły łzy.

— Lecz Jonatan wygrał swój zakład — wyszeptala.

— Biedny Jonatan, który potrafił doprowadzić do tego, iż z biednego chłopca, dzięki wiadnemu sprytowi, stał się kierownikiem u Lloydów i jedną z najwplywowszych osób w Anglii, dziś śmierć zagląda mu w oczy.

— Tak — rzekł Angerstein — jeśli Jonatan umrze stracę w nim najcenniejszego pomocnika i najserdeczniejszego przyjaciela.

W tej chwili Jonatan otworzył oczy.

Wzrok jego zaczął błądzić po obecnych.

— Elżbieta — zawołał.

Dalszy ciąg nastąpi.

PEWNA JAZDA PRYLIŃSKIEGO

Szkola Samochodowa. Jeruzolimskie 27

Trup kobiety bez głowy

Ohydna zbrodnia wykryto w Lublinie

Dzielnica robotnicza Lublina żyje pod silnym wrażeniem ohydnej zbrodni, dokonanej przy ul. Nadstawnej Nr. 14, w suterenie, zamowanej przez 50-letnią Stanisławę Gąsiorowską i jej córkę, 30-letnią Leokadię.

W suterenie tej mieszkał także murarz, Władysław Knajdrowski, który wskutek zbyt częstego zaglądania do kieliszka nie mógł uzyskać pracy w swoim zawodzie i utrzymywał się z handlu psami. Gąsiorowska

żyła zaś z dorywczych zarobków, a jej córka była zawodową prostytutką.

Gąsiorowska miała kochanka, który utrzymywał również intymne stosunki z jej córką, co było dowodem licznych awantur.

Przed kilkoma dniami Leokadia wyszła z domu i nie wróciła. Po przewlekającej się jej nieobecności Knajdrowski udał się na policję i zameldował o tym.

Władzom wydało się to podejrzane i przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Gąsiorowskiej, która doprowadziła do sensacyjnego odkrycia. Po odsunięciu łóżka w schowku w pobliżu pieca znaleziono zwłoki Leokadii z odciętą głową.

W związku z tym tajemniczym morderstwem aresztowano pod zarzutem zbrodni Stanisławę Gąsiorowską i Knajdrowskiego.

Morderstwo za 400 złotych

Syn i córka nakłenili robotnika do zbrodni

Przed dwoma tygodniami zamordowano właściciela majątku pod Świącianami, Michała Czechowicza - Michałowskiego.

Zbrodni dokonano w nader tajemniczych okolicznościach. Za bitygo znaleziono w jego pokoju z postarzonymi bokiemi. Nie wiadano jednak kto do niego strzelił i w jaki sposób zabójca dostał się do jego pokoju.

W ciągu dwóch tygodni prowadzono energiczne śledztwo, które zostało zakończone pomyślnym wynikiem. Podejrzenia padły na syna zabitego, Jarosława, córkę Eugenię i robotnika

Pawła Gluka.

Pierwszego przesłuchano Jarosława Czechowicza - Michałowskiego.

Zeznał on, że brał udział w morderstwie, ale ojca zabił Paweł Gluk, który strzelił do s.p. Czechowicza - Michałowskiego z fuzji myśliwskiej. Po dokonaniu zabójstwa wrzucił narzędzia zbrodni do stawu. We wskazanym miejscu rzeczywiście znaleziono fuzję.

Gluk przyznał się do zarzucanych mu czynów. Zeznał, że Jarosław i Eugenia Czechowiczowie obiecali mu za zabójstwo

400 zł., na razie dali mu na poczet tej sumy 120 zł. Eugenia Czechowicz ułatwiła mu przedostanie się do pokoju ojca.

Po dokonaniu zbrodni Eugenia pierwsza zaalarmowała policję. Jarosław i Eugenia po dokonaniu ohydnej zbrodni zarabowali 3000 zł., które ojciec uzyskał ze sprzedaży.

Tylko Eugenia Czechowicz nie przyznała się do winy. Twierdzi, że o niczym nie ma pojęcia. Mimo to, zakuto ją w kajdany, podobnie jak jej współwiników, i przewieziono do więzienia w Świącianach.

Niesumienny lekarz skazany

na trzy miesiące aresztu za odmowę pomocy

Sąd Okręgowy w Grudziądzu rozpatrywał wczoraj sprawę lekarza, dr. Konrada Behrendta, z Gniewa, który odmówił pomocy lekarskiej.

Dnia 3 lutego, 1937 roku wezwano akuszerkę Rodowską do położnicy, Heleny Szewczykowej. Akuszerka wiedząc z doświadczenia, że u położnicy wszystkie rozwiązania są groźne, poleciła mężowi chorej o wystaranie się na wszelki wypadek w wójtostwie zezwolenia na przybycie lekarza na koszt żmyny.

Około godz. 20, gdy stan chorej pogarszał się, akuszerka poleciła Szewczykowi udać się po lekarza. Przy tym wręczyła mu dwa listy, jeden pisany przez siebie, w którym opisywała

stan chorej i prosiła lekarza o natychmiastowe przybycie; drugi pisany przez sołtysa, który zaznaczał, że stan chorej wymaga przybycia lekarza.

Dr Behrendt przeczytałszy listy, oświadczył, że nie pojedzie do chorej, ponieważ list sołtysa nie jest dokumentem wystarczającym, brak mu bowiem podpisu wójty. Na usilne prośby Szewczyk, lekarz godził się pojechać do chorej, ale pod warunkiem, że Szewczyk wystara się o samochód, albo o jakiś wóz.

Szewczyk, który jest bezrobotnym i żyje w ciężkich warunkach materialnych, nie mógł zadośćuczynić temu żądaniu i odszedł. W międzyczasie nastąpił połów Szewczykowej i dziec

ko przyszło na świat martwe.

Dr Behrendtowi wytoczono sprawę, zarzucając mu, że na podstawie obowiązujących przepisów, lekarz, który nie zaprzestał praktyki, jest zobowiązany w każdym wypadku, w którym może grozić niebezpieczeństwo, udzielić pomocy.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał dr. Behrendta na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata.

Odpowiedzi Redakcji

P. Wardziak Jans Wystarczy, jeśli Pan zadresuje: Prezydent Starzyński, Warszawa — Ratusz. „Dramaturg”: W tej chwili nie robić nie możemy. Jeśli nadarzy się sposobność, chętnie uczynimy zadość Pańskiej prośbie.

DINOL PŁYN — PRZY POCENIU PACH PROSZEK PRZY POCENIU NÓG **OD POTU**

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemilą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notyńskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę. Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współżycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gojkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegle jednak zgotował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się umknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę. Tomasz puścił się w pogoń za bratem.

Tudziewicz natychmiast pojechał do domu Demskich, by czegośkolwiek się dowiedzieć.

Braci naturalnie nie zastał, natomiast Klara, mówiąc o ciągle niewygasającej miłości dla niego, powiedziała mu o tym że dokumenty, które zniszczył, były sfałszowane, że będzie miała dziecko, że stało się to pod przymusem braci. Chory i osłabiony hrabia oszołomiony był tymi wiadomościami.

Po wielu godzinach jazdy, Alfred porzucił samochód i lasem dotarł z Hanką do chaty na bezludziu.

Przedostali się następnie przez granicę i znaleźli się po stronie lotewskiej.

Tomasz otrzymał wiadomość o kierunku niefekcji brata. I postanowił za nim wyruszyć.

Pojechał więc i Tomasz na Łotwę i w Rydze wszczął poszukiwania.

— I wreszcie Tomasz natrafił: na liście podróży z Francji znalazł nazwisko państwa Lilver, obywateli Stanów Zjednoczonych.

Alfred Lilver i Sylvia Lilver! — przeczytał. — To mogą być oni.

Mieli odpłynąć za 3 dni. Tomasz znalazł adres zamieszkania. Udał się tam natychmiast. Okazało się jednak, że było to małżeństwo, pochodzące z Rygi, bawiące od miesiąca u krewnych.

Tomasz uzyskawszy te informacje, stanął przed domem, który dopiero — co opuścił.

— Powinienem zobaczyć się z nimi — pomyślał. — Na wszelki wypadek byłoby lepiej, gdybym widział ich twarze.

Zawrócił. Ponura wielka kamienica miała wielu lokatorów. Niełatwo było nawet odszukać mieszkanie państwa Lilver czy ich krewnych, do których droga prowadziła przez brudną klatkę schodową i cuchnący korytarz, pogrążony prawie w zupełnych ciemnościach.

Oświetlało go zaledwie małe okienko, na szybach którego osiadł wieloletni kurz, zapewne nieścierany od czasu wybudowania domu.

Tomasz na próżno szukał dzwonka przy drzwiach. Znalazł tylko żałosne resztki w postaci kawałka drucika. Zapukał zatem. Otworzono mu zaraz. W ciemnościach nie mógł rozpoznać dobrze osoby. Niewielkiego wzrostu, ale szeroki w ramionach mężczyzna rzucił parę słów w nieznanym Tomaszowi języku. Tomasz odpowiedział po angielsku.

— Chcę się widzieć z państwem Lilver.

Mężczyzna znów coś powiedział. Powtórzył nazwisko Lilver, ale Tomasz nie mógł się domyśleć, co mu odpowiada właściciel mieszkania. Odezwał się po rosyjsku i rozmowa potoczyła się już gładko.

— Państwa Lilver nie ma w tej chwili w domu — odpowiedział mężczyzna. — Pan w jakiej sprawie?

— Mam pilny interes od pana Lilver.

— A pan go zna?

— Nie przychodziłbym do nieznanego w pilnej sprawie. Pan Lilver ma odejść za trzy dni. Przybywam w związku z jego wyjazdem. Czy pan pozwoli, że na niego zaczekam?

Właściciel mieszkania milczał. Widocznie nie mógł się zdecydować od razu na odpowiedź.

— Niech pan wejdzie — powiedział wreszcie niepewnie.

Przeprowadził Tomasza przez ciemny zupełnie przedpokój i wprowadził go do pokoiku, ledwie umeblowanego. Na kiepskim łóżku leżały jakieś suknie kobiece. Na podłodze tekturowe pudła i papier.

Tomasz domyślił się:

— Al skupuje wyprawę dla Hanka? Czyżby już całkowicie porozumieli się ze sobą?

Właściciel mieszkania stał przy drzwiach, wpatrując się bacznie w gościa.

— A może to naprawdę są jacyś państwo Lilver? — zważył ponownie Tomasz.

Spojrzał na uchylone drzwi do następnego pokoiku, pragnąc zobaczyć jakiśkolwiek przedmiot, który by go przekonał dostatecznie, że stanowi nie-sporną własność Ala.

— Niech pan siada — odezwał się ponurym głosem właściciel mieszkania.

Był to niski, krępy niemłody już mężczyzna o wygolonej dokładnie czaszce, nieforemnej i pełnej guzów, które ją zniekształcały i podkreślały odstające, duże uszy. Małymi, bystrymi oczkami przyglądał się bez przerwy Tomaszowi. Twarz miał ponurą, nieogoloną. Sprawiał na Tomaszę wrażenie odrażające.

— Pan jest krewnym państwa Lilver? — zapy-

tał Tomasz, siadając na chwiejącym się krześle.

— Owszem... Krewny. A pan? Kto pan właściwie jest?

— Znajomym pana Lilver.

— Tu go pan poznał, w Rydze?

— O, pan Lilver podróżował nieco — odpowiedział Tomasz wymijająco.

— No, tak... — mruknął właściciel mieszkania.

— Ale pan Lilver nie utrzymuje tu z nikim znajomości i nie prowadzi tu żadnych spraw. Przyjechał do rodziny.

— Znałem go jeszcze jako kawalera. Bardzo niedawno zapewne ożenił się.

— Niedawno.

— Jak dawno?

Pytanie znów wprowadziło właściciela mieszkania w zakłopotanie, gdyż nie odpowiedział od razu.

— No tak... — mruknął po chwili. — Niedawno.

— Rad będę poznać jego małżonkę — powiedział Tomasz.

Zakłopotanie, jakie dostrzegł, mrukiwe odpowiedzi właściciela mieszkania — to wszystko utwierdziło Tomasza w przekonaniu, że pod tym nazwiskiem figuruje Tomasz i Hanka.

Burzyła się w nim krew na myśl, że Hanka już należy do Ala.

— Przybyłem nieco za późno! — myślał, zaciekając zębami.

I chcąc się dowiedzieć jeszcze czegoś, powiedział:

— Znam pana Lilver od dość dawna. Był to człowiek, jak mi się zdawało, niechętnie zapatrujący się na małżeństwo. Zawsze lubił swobodę i burzył się przeciw najmniejszemu skróceniu. Co to kobieta potrafi zrobić z mężczyzną. Widocznie zakochał się tak bardzo...

— Zapewne... — mruknął właściciel mieszkania.

— To pan jest krewnym jego, czy żony?

— Właściwie... No tak, jestem jego krewnym.

— Ach tak! Ale pan nie nosi tego samego nazwiska!

— To krewny ze strony mojej żony.

— A pan żonaty?

— Byłem... Teraz drugi raz — poprawił się krewny pana Lilvera, rzuciwszy spojrzenie na suknie kobiece, porzucone na łóżku.

— Ale pańskiej małżonki na ma w tej chwili w domu?

— Naturalnie nie ma!

— On wyraźnie łą — pomyślał Tomasz. — A czy pan wie, dokąd poszli państwo Lilver. Może bym ich odszukał, zamiast zbyt długo oczekiwać ich tutaj.

— „Krewny” znów namyślał się.

— No tak... Może ich pan zastać... w biurze okrętowym. Mieli tam załatwić formalności. Na pewno ich pan tam zastanie. Zabawią tam z godzinę, a niedawno poszli.

— Chce mnie się pozbyć! Wolalby mnie tu nie widzieć, a na wszelki wypadek porozumieć się z Alem jeśli to on jest panem Lilverem. A może pan Lilver prowadzi jakieś nieczyste sprawy? Może to nie Al?

— budziły się nowe wątpliwości.

„Krewny” przez cały czas rozmowy nie odchodził od drzwi. Trwał w postawie wyczekującej, jakby się do czegoś gotował. Kiedy zapadło milczenie, czujny słuch Tomasz pochwycił delikatny szmer w sąsiednim pokoju, jakby ktoś poruszył się ostrożnie.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Kres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Cześć III. Ofensywa Budiennego

42

— Wiecie chłopaki! — odzywa się. — Jak to morowo, żeśmy się tak zaraz zadekowali do chałup, ładnie byśmy wyglądali, gdyby nam przyszło tak teraz drygać na dworze.

— Nawet Pan Bóg był dla nas łaskaw! — powiada szwoleżer Wójcik. Jak zagrały pioruny razem z naszymi armatami w bolszewików, to trzeba było tylko patrzeć! Huczało i huczało tak jakby całe niebo waliło się na ziemię, a błyskało się aż strach. Ja sam, chociaż nie powiem, że bym był bojaźliwy, to mi nieraz skóra cierpła, ażem zdrowaśki po cichu klepał.

— Prawdę mówiąc — rzekłem — ta burza nam wiele pomogła, bo kto wie czyby nas tak łatwo bolszewicy przez rękę przepuścili?

— A, szkoda gadać! Nie jeden z nas by zadarł kopyta zanim by tyle wojska przeszło przez most za rzekę!

— Ha, Bogu dzięki! Mamy i tak zawsze szczęście — odzywa się wąsaty Grzesiak, który

się już wygodnie usadowił na piecu — przeszliśmy cali i zdrowi. Zmokliśmy trochę? Ale za to mamy chałupę i wszelkie wygodny, bracie! Jakem sobie teraz podjadł i leżę na piecu w cieple, to już czek gotów o wci nie zapomnieć!

— No, nie marudzić, chłopaki i śpijmy już! — odzywa się jeden.

Za chwilę wiara, rozłokowana na ławach, pryczy i piecu, jak na komendę chrapała donośnie.

Nad ranem obudziło mnie dobijanie do drzwi chaty. Zerwałem się z posłania i chwyciwszy karabin do ręki podszedłem do drzwi i pytam:

— Kto tam?

— To ja. Chcę wrócić do chaty — odzywa się głos.

— Co za ja? — pytam.

— Gospodarz tego domu. Wpuście mnie!

Otworzyłem drzwi i wszedłem do środka chłop, a za nim baba i dwie dziewczyny. Chłop rozejrzał się po chacie, mruknął coś pod nosem z niezadowolaniem i rzucił nienawistne spoj-

rzeń w moim kierunku.

Baba jęła krzątać się po izbie i ujrawszy pod progiem kupę skorup od jaj podniosła lament, biadając:

— Oj, Bożyczku, co zrobił! Wszystkie jaja zjedli, żywność sprzątnęli. Dla nas nic nie zostało — i zaczęła płakać.

— Nie płacz, babo, niech nam będzie na zdrowie! — mówię do niej.

— Żeby was!.. — i zaczęła ciskać złymi słowami. Wyglądała jednak tak pociesznie, że nie stracił mi dobrego humoru.

Wyszedłem przed chatę na ulicę. Słońce wstawało pogodnie. Nad Heryniem ciągnęły się różowe w blasku wschodzącego słońca, długie pasma mgieł. Tu i owdzie błyszczały kałuże wody.

Na środku wsi obok taborów dymiała nasza kuchnia polowa, przygotowując dla nas śniadanie.

Po śniadaniu, syci i w dobrych humorach wyruszyliśmy naprzód. Posuwamy się na wschód w kierunku rzeki Styru, gdzie prawdopodobnie zatrzymała się nasza linia bojowa.

Chcemy jak najprędzej dotrzeć do swoich. Już nam obrzydło cięte poniewieranie się na tyłach bez żadnego kontaktu z Polską Armią. Przy tym, wy-

czepuje się amunicja do karabinów, chociaż w ostatnim wypadku możemy posługiwać się rosyjską, która choć nie szczególnie, lecz jako tako pasuje do naszych austriackich karabinów.

Maszerujemy cały dzień bez przerwy, omijając stanowiska nieprzyjaciela. Nad wieczorem zatrzymujemy się w wiosce, którą przed chwilą opuścili Kozaicy. Dymiące jeszcze ogniska, końskie, ślady i pozostawione pod jedną z chat drewniane piki kozackie, świadczą o tym najwymowniej.

Por. Olszewski rozkazuje opuścić koniom popręgi i nie oddalać się od koni, ponieważ możemy być lada chwila przez nieprzwyjciół zaskoczeni.

Por. Olszewski przywołał mnie do siebie i rozkazuje:

— Weźmiecie sobie jednego szwoleżera i pojedziecie pieszo prosto drogą za wieś, jak najdalej i tam ukrywszy się w zbożu będziecie obserwować drogę i następną wieś, w której są bolszewicy. W razie gdyby bolszewicy zbliżali się w naszym kierunku, natychmiast dacie nam do wsi znać!

— Rozkaz! — rzekłem i wziąwszy ze sobą szwoleżera Koziołka z Karabinkami w ręku ruszyliśmy drogą za wieś.

Uszliśmy tak prawie około

pół kilometra, zatrzymując się w miejscu, gdzie droga zagłębiała się, tworząc coś w rodzaju głębokiego na trzy metry jaru.

Zostawiłem na wznoszącej się burcie jaru pokrytej owsem, szwoleżera Koziołka, sam zaś udałem się nieco dalej na wzniesienie pagórka, aby stamtąd obserwować położoną w oddali wieś.

Zaledwie doszedłem do obranego stanowiska, gdy z tyłu za mną huknął strzał. Obejrzałem się przedko i widzę, jak Koziołek oparłszy karabin kolbą o ziemię, tłucze obcasem w zamek. Skoczyłem biegiem w jego stronę i pytam:

— Co jest? Czemu strzelałeś?

— O patrz! — pokazuje ręką w kierunku drogi, — patrz, uciekają!

Rzeczywiście zobaczyłem o jakieś dwieście metrów galopujących dwóch bolszewików. Koziołek wciąż tłucze obcasami w zamek i wyrzeka głośno.

— Psiakrew, potrzebował się akurat teraz zaciąć. Zdażylesz tylko odejść — mówi do mnie — a tu patrz na drodze jedzie dwóch Czerkiesów. Więc cąp za karabin i buch do nich! Ale chybiłem psiakrew! Chciałem poprawić, a tu jak na złość zaciął się karabin.

(Dalszy ciąg jutro)



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Podoska oraz Jadzia udały się do mieszkania Siedleckiej, gdzie było dziecko Jadzi. Podoska wyjaśniła Siedleckiej, że przyszła z polecenia Sawickiego, gdyż ciekawiło ją dziecko, które zabrał z domu podrzutków.

Wruszona Jadzia wzięła na ręce niemowlę, gdy nagle rozległ się dzwonek przy drzwiach. Podoska zbladła: czy to czasem nie Sawicki?

Pielęgniarka zauważyła zmieszanie na twarzy obydwu kobiet i zapytała:

— Czemu się panie tak przestraszyły?

Podoska uśmiechnęła się wymuszenie:

— Przestraszyły? No, chyba to przesada! Wydawało się pani zapewne!

Pielęgniarka pośpieszyła otworzyć drzwi.

Jadzia i Podoska pozostały w pokoju.

— Co teraz począć? — drży ze strachu Jadzia.

— Jeżeli to jest Sawicki, jestem stracona! Nie wypuści mnie już ze swych rąk...

Podoska przysłuchiwała się dalej. Powoli uspokoiła się:

— Nie, Jadziu, to nie on...

— A skąd pani wie, że to nie on?

— Bo nikt nie wszedł do mieszkania.

Jadzia czuje, że kamień spadł z jej serca.

Wnet po tym weszła znów pielęgniarka z gazetą w rękę.

— To był gazeciarz — oświadczyła. — Codziennie przynosi z rana gazetę na górę. Wiecie panie, czytam powieść, piękna to powieść... Codziennie oczekuję z niepokojem nadejścia gazety...

Nagle zwróciła się do Jadzi:

— Ależ moja pani, jaka pani jest blade! Co się z panią dzieje?

— Nie, nic specjalnego, jestem tylko po chorobie... Mam czysto zawroty głowy...

Wciąż trzyma dziecko na ręku, nie wypuszcza je z rąk. Kto wie, kiedy je znowu ujrzy.

Podoska gra nadal swą rolę. Pragnie zagadać Siedlecką, by Jadzia mogła bez przeszkód pieścić dziecko.

— A co to za powieść w gazecie?

— Ach, niezwykle ciekawa powieść. Czytam ją codziennie z zapartym tchem. Mowa tam o dziewczynie, co straciła swego narzeczonego, tęskniła za nim i płakała... Ach, powiadam pani, ciekawa powieść, niezwykle ciekawa.

Pielęgniarka przerzucała oczyma gazetę, nagle zauważyła jakieś ogłoszenie i odezwała się:

— Co to jest? Czyżby to miało być ogłoszenie naszego pana Sawickiego? Tak, podpisany jest Sawicki...

Pielęgniarka zauważyła ogłoszenie Sawickiego, gdzie podaje do wiadomości, że dziecko znalazło się. Ale wnet połapała się, że nie powinna zdradzać się przed obcymi kobietami, wobec tego dodała:

— Ech, to nic nie jest, głupstwo wszystko... Wydawało mi się...

Ale Podoska zauważyła wnet to samo ogłoszenie. Przeczytała szybko następujące słowa:

Wracaj, dziecko zdrowe...

Umożliwię ci spokojne życie...

Tymczasem Jadzia obawia się, że Sawicki może nadejść.

Gdy gazeciarz zadzwonił przy drzwiach, omal nie dostała ataku sercowego. Najmniejszy szmer przeraża ją.

Szkoda jej dziecka, nie chce go porzucić, ale nie ma innego wyjścia. Musi czym prędzej stąd odejść.

Całuje dziecko, głaszcząc je. Pielęgniarka odbiera z jej rąk synka i zwraca się do niej:

— Widzę, że pani bardzo lubi małe dzieci...

— O, bardzo — drży głos Jadzi.

— Spogląda pani na to dziecko oczyma matki...

— uśmiecha się znowu pielęgniarka.

Jadzia nadludzkim wysiłkiem woli zdołała zapamiętać nad sobą. Musi uśmiechać się, by zamaskować potok bólu, jaki wezbrał w jej sercu.

— Tak, ma pani rację, bardzo lubię małe dzieci — odrzekła. — Szczególnie podoba mi się ten mały.

Pielęgniarka uśmiechnęła się głupawo i zapytała.

— Bardzo panią przepraszam, czy jest już pani matką?

— Nie.

— A czy pani jest zameżna?

— Nie.

— Niech więc pani czym prędzej wyjdzie za mąż, jeśli pani tak bardzo lubi małe dzieci...

Pielęgniarka śmiała się.

Jadzia zmuszona była uśmiechnąć się również. Ach, jakże chętnie rozplakałaby się teraz, zamiast śmiać się.

Oddała dziecko w ręce pielęgniarki, pożegnała ją i powiedziała na pożegnanie:

— Niech pani będzie tak dobra dla tego dziecka, jak gdyby pani sama była jego matką...

— O, proszę pani, gdybym nawet chciała go skrzywdzić, to pan Sawicki by nie dał. Czuję nad tym dzieckiem tak, że mu się nic złego nie stanie...

Gdy wyszły z mieszkania, długo nie mogła Jadzia wymówić ani słowa.

Podoska opowiedziała jej o treści ogłoszenia, które przeczytała w mieszkaniu pielęgniarki.

— Wzywa panią z powrotem. Oświadcza, że dziecko jest w jego ręku, prosi, by pani do niego przybyła.

— Zabrał dziecko, po to, by mnie do siebie zwać...

— Należy przyznać, że ten człowiek kocha panią bardzo. Tak potężne uznanie miłości nie jest częstym zjawiskiem, raczej sędzę, że mardzo rzadko... A czy pani nie czuje w zamian nic do tego człowieka?

— Nie, nic...

— Ani odrobiny wdzięczności?

— Wdzięczności na pewno nie czuję. Jeśli może być mowa o jakimś uczuciu, to tylko litość...

Gdy przeszły jeszcze kilka ulic odezwała się Podoska znowu.

Czytajcie tygodnik
Świat Przygód

Cena 10 gr.

— Sądzę, że kobieta nie powinna lekceważyć tak poważnego uczucia mężczyzny...

— Namawia mnie więc pani, bym wróciła do Sawickiego i zburzyła jego życie rodzinne?

— Rodzina jego tak czy inaczej rozpadła się już. Sawicki swojej żony nie kocha.

— Ale ja nie chcę doprowadzać do tego, by pani Sawicka mogła przyjść do mnie z pretensją, że ja zrabowałam jej męża.

— A gdyby pani kochała Sawickiego, czy liczyłaby się pani wówczas również z jego żoną?

— Być może, wówczas nie brałabym tego pod uwagę... — Jadzia przypomniała sobie Tanię i dodała. — Ma pani rację, nie liczyłabym się wówczas. Ale ja przecież Sawickiego nie kocham. Wcale go nie kocham. Jestem myślami i duszą związana z innym mężczyzną, który cierpi na katordze...

— Gdyby się pani jednak dowiedziała pewnego dnia, że Tadeusz nie żyje już, że umarł... Niech mi pani wybaczy, że tak obcesowo stawiam sprawę, ale zdaje się, że można z panią o wszystkim otwarcie mówić.

— Proszę pani, wówczas naprawdę nie byłabym zdolna związać się z człowiekiem, którego nie kocham... Niech pani zrozumie, że mam tylko uczucie litości dla tego czterdziestoletniego Romea... Ukończyłam niedawno dwadzieścia trzy lata... A poza tym, czy pani Sawicka kocha swego męża?

— Tak, na pewno kocha go... Widzi pani, a on żywi dla swej żony zapewne tylko uczucie litości, pomimo że wychował jego dzieci, oddał mu swe najmłodsze i najlepsze lata.

Podoska zamilkła i powiedziała:

— Tak, ma pani rację, prawa miłości są zgoła inne, aniżeli prawa litości. Ale co będzie teraz z dzieckiem?

— Dziecko wezmę ze sobą.

— W jaki sposób?

Obie niewiasty zamieniły spojrzenia.

— To znaczy w nader prosty sposób. Ja mam prawo do swego dziecka, a nie pan Sawicki.

Ten człowiek będzie strasznie z tego powodu cierpieć. Zgadzą się zupełnie z panią. Matka ma przede wszystkim prawo do swego dziecka. Ale trzeba tak wszystko przeprowadzić, by ten człowiek nie postradał zmysłów, gdy zabierzemy mu dziecko... Jest rzeczą jasną, że dziecko należy wykraść...

Jadzia zadrżała odruchowo.

— No, oczywiście!

— Niech sobie pani wyobrazi, co to będzie straszna tragedia!

— Wszystko rozumiem. Przykro mi jest. Ale nie ponadto. Czy mam ze względu na pana Sawickiego wyjechać za granicę bez mego dziecka? Pozostawić je w ręku pana Sawickiego, to jest niemożliwe.

— Rozumiem panią, ale szkoda tego człowieka. Widzi w dziecku — panią. Może popełnić samobójstwo, gdy to dziecko straci...

— A więc chce pani, bym ze względu na Sawickiego wyrzekła się mego dziecka? Jestem jeszcze zbyt młoda, bym miała się dla niego poświęcić...

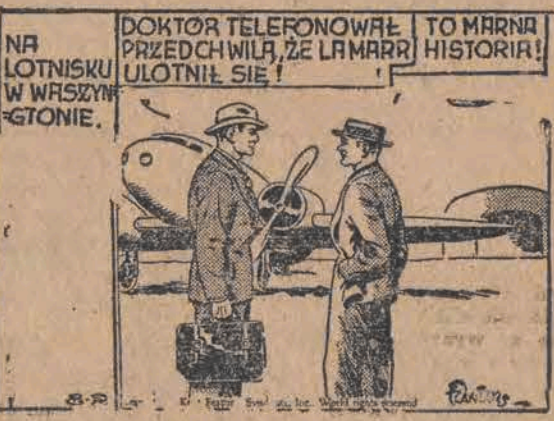
— Nie, nie żądam tego. Dobrze, dopomogę pani i odbierzemy od niego dziecko.

(Dalszy ciąg jutro)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Do Waszyngtonu”



JUTRO: „ROBIONA” KATASTROFA.

Nowa faza życia i działalności

państw. gimn. im. B. Chrobrego w Piotrkowie

Państw. gimn. męskie im. B. Chrobrego w Piotrkowie, posiadające chlubne karty swej historii — uczelnia, która wydała duży zastęp wybitnych jednostek zajmujących wysokie zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko w służbie społecznej — po krótkim okresie nieznanego załamania w swej linii wychowawczej — **na nowo nawiązuje do tradycyjnych czasów swej świetności** i wkrocza energicznie na drogę wzmoczonej działalności pedagogicznej. Wiele przeszkód zdołano radykalnie usunąć, oczyścić atmosferę i wytyczyć **zakładową drogę jasną, czystą, promienną.**

Jedną z przeszkód w pracy wychowawczo-społecznej oraz współpracy szkoły z domem był **brak odpowiedniej sali**, w której młodzież mogła by odbywać pod okiem wychowawców swoje prace organizacyjne, rodzice zbierać się w celu nawiązywania kontaktu ze szkołą, aby szukać dróg, omawiać środki prowadzące do skutecznego podniesienia stanu wychowawczego i naukowego młodzieży, a to w imię jej dobra, które zawsze jest głęboką troską świadomego swych zadań i celów społeczeństwa.

Rozwiązanie pilnych potrzeb szkoły — wzięt na swe barki obecny dyrektor, a długoletni profesor gimnazjum — p. Wiktor Buzek. Przy wydatnym poparciu wizytatora Bienkowskiego i władz szkolnych **pozyskano nową salę — aulę.** Znajduje się ona w gmachu szkoły na II-gim piętrze. Jest to dawny po-cerkiewny hall. Obecnie jest on przerebobiony, wyremontowany, posypany — całkowicie odnowiony, estetycznie wymalowany. Sala-aula czyni bardzo miłe wrażenie: jest obszerna, widna, pogodna. Posiada także dość znacznych rozmiarów estradę-scenę.

Ubiegłej niedzieli dn. 5 bm. odbyło się poświęcenie nowo odrestaurowanej auli. Uroczystość odbyła się bardzo okazałe. Przybyli profesorowie gimnazjum, rodzice, przedstawiciele władz, społeczeństwa i młodzież szkolna. Wśród obecnych m. inn. byli pp.: ks. dziekan Józef Goździk, pos. Jan Drozd-Gieryski, dyr. Roman Perczyński, dyr. Michalski, prezes Oddz. Pow. Z.N.P. Józef Przepieć, Insp. Szk. Stefan Mucha i inni.

Uroczystość połączona została z pożegnaniem ks. kan. Franciszka Jelińskiego, prefekta gimnazjum odchodzącego do Łodzi na wyższe stanowisko wizytatora religii przy Kurii Biskupiej.

Salę poświęcił ks. kan. Jeliński i wygłosił okolicznościowe przemówienie, podkreślając jej ważne znaczenie w wychowawczym, organizacyjnym, intelektualnym i kulturalnym życiu szkoły oraz zasługi około jej wykończenia, jakie ponieśli Wizytator Bienkowski i dyrektor prof. Wiktor Buzek oraz Komitet Rodzicielski odnowy i przebudowy gimnazjum.

Po poświęceniu odbyła się w ciepłej, serdecznej atmosferze — uroczysta chwila pożegnania ks. kan. Jelińskiego.

Na wstępie chór szkolny pod kier. prof. Ign. Jankiewicza odśpiewał okolicznościową pieśń, a następnie zostały wygłoszone przemówienia przez dr. Henryka Kobosę, dyr. Michalskiego — imieniem Komitetu Rodzicielskiego. Imieniem Grona Nauczycielskiego — wygłosił piękne przemówienie w jęz. polskim i łacińskim — **prof. Adam Kozłowski.** Również **serdecznie żegnała swego prefekta młodzież.**

Ks. Kan. Jeliński odpowiedział bardzo wzruszony na przemówienia i życzył uczelni, aby panował w niej **duch ofiarnej, mrówczej i zbożnej pracy.**

Podniosła uroczystość niedzielna w gimnazjum im. Chrobrego stanowi **nowy etap w życiu uczelni.** Dzięki posiadaniu nowej, pięknej auli — młodzież zyskuje dużo, mając odtąd możliwość wzmocnienia życia kulturalno-organizacyjnego. Jak słychać — sekcja teatralna już rozpoczęła pracę i wkrótce uczniowie wystawiają sztukę Hertz'a p. t. **„Młody las”.**

Również i rodzice ściślej nawiążą kontakt ze szkołą. Już w tę niedzielę **dn. 12 bm. o godz. 11-ej** odbędzie się w nowej sali **zebranie ogólne rodziców**, na którym zostanie wygłoszony odpowiedni referat i omówione będą aktualne sprawy.

Obecny rok szkolny zaczął się w gimnazjum państw. im. Chrobrego w Piotrkowie pod znakiem wzmocnienia pracy i ukrywania życia organizacyjno-kulturalnego. Pierwsza pozycja osiągnięta została już zdobyta. Fakt ten ogół społeczeństwa piotrkowskiego powita ze szczerym aplauzem. **K. Dorsz.**

Na powitanie pułku piotrkow.

Śladem lat ubiegłych społeczeństwo m. Piotrkowa powita wkrótce powracających z manewrów żołnierzy pułku stacjonowanego w naszym mieście, aby dać w ten sposób wyraz sympatii dla armii.

W dn. 9 bm. odbyło się w sali posiedzeń Rady Miejskiej specjalne zebranie, na którym omówiono sprawy związane z powitaniem pułku. Postanowiono, że oprócz szerokich mas

społeczeństwa w powitaniu przyjmą udział przedstawiciele władz, instytucji, młodzież szkolna i organizacje społeczne.

Szczegóły i techniczne kwestie opracuje specjalny wybrany komitet, do którego zostali powołani pp.: Cieszkowska, dyr. W. Grabowska, prezydent miasta St. Fiszer, insp. szk. Stefan Mucha, ks. dziekan J. Goździk, insp. L. Jasiński, pos. J. Drozd-Gieryski, inż. B. Kłopotowski, Wł. Kruszyński, prez. Jopkiewicz, radn. Berliner, Haładaj, Węgorzewski.

Powitanie odbędzie w dwóch etapach: przed wejściem żołnierzy do miasta, gdy ich będzie żegnał pułkownik Świtalski służbowo i przy bramie triumfalnej.

PIOTRKOWSKA FABRYKA Papy Dachowej

H. Z. PACANOWSKI i syn
PIOTRKÓW-TRYB.

AL. 3-MAJA 6, TELEFON 10-64

Poleca:

Papę dachową czarną i białą niedoścignionej jakości, smole w pierwszorzędnym gatunkach, lepnik, pak i karbolineum.

Fabryka nasza gruntownie przebudowana z zastosowaniem najlepszych udoskonaleni i zdobyczy technicznych według najnowszego systemu. W wyniku przeprowadzonych ulepszeń w produkcji, uzyskaliśmy pierwszorzędne gatunki papy, i wyrób kalkuluje się nam znacznie taniej w związku z czym: **CENY NASZE SA KONKURENCYJNE.**

Składajcie na FON

Ważne dla byłych członków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

„SNOPI”

Wobec rozpowszechnianych mylnych informacji, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych zawiadamia:

- 1) że sprawa wysokości dopłat od byłych członków Towarzystwa „SNOP” nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięta;
- 2) że zapewni byłym członkom Towarzystwa „SNOP” ubezpieczonym następnie w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych przy rozrachunku likwidacyjnym równie korzystne warunki, jak inne Zakłady Ubezpieczeń, a między innymi Towarzystwo Ubezpieczeń „Polonia” Spółka Akc.

Na fali radiowej

Wystawa „Radio dla miasta i wsi, organizuje konkurs radioamatorski

Komitet wystawy „Radio dla miasta i wsi” ogłasza konkurs na prace radioamatorskie. Każdy radio-amator ma prawo nadesłać na ręce Komitetu Wystawy „Radio dla miasta i wsi” — Wilno, Mickiewicza 22, swoją pracę z zakresu radiotechniki. Udział w konkursie jest bezpłatny. Ciekawsze eksponaty będą wystawione podczas wystawy.

Za prace radioamatorskie będą uważane: stacje nadawcze amatorskie i doświadczalne, odbiorniki lampowe wszelkich typów, odbiorniki kryształkowe wszelkich typów, poszczególne części aparatów radiowych, przyrządy pomiarowe, narzędzia i urządzenia pomocnicze oraz projekty i pomysły teoretyczne (opisy i rysunki).

Prace mogą być wykonane przy użyciu części fabrycznych jednak wyróżniane będą eksponaty, do których montażu zastosowane są części wykonane własnoręcznie.

Komitet nagrodi najlepsze prace sumami pieniężnymi. Ogólna kwota nagród wynosi 400 zł. Poza nagrodami pieniężnymi przewidziane są wyróżnienia za pomocą dyplomów honorowych.

Ogłoszenie wyników konkursu i rozdanie nagród nastąpi w dniu 28 września 1937 r.

Transmisja ze świetlicy na Targach Wschodnich

Organizacje oświatowe i społeczne, wchodzące w skład lwowskiego Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, rozwijają żywą działalność radiofonizacyjną, wmagającą się z każdym rokiem. W roku 1932 osiem tych organizacji miało w swych świetlicach 216 odbiorników radiowych, zaś po upływie 5 lat, w roku bieżącym liczba świetlic radiofonizowanych przez te organizacje wzrosła do 1.080. Usługi, jakie oddaje radio w pracy oświatowej, przedstawi nam transmisja ze świetlicy pokazowej na Targach Wschodnich dn. 12 września o godz. 15.15.

Reportaż z sowieckiego lotu polarnego

Radio sowieckie zorganizowało dnia 25 czerwca r. b. reportaż z ostatniego lotu polarnego. Reportaż prowadzony był przez specjalnego wysłannika komisji radiowej Z.S.R.R. znajdującego się na samolocie kierownictwa wyprawy. Natomiast samolocie znajdował się m. in. kierownik ekspedycji, aka-



Kurs kroju i szycia

Z dniem 1 października b. r. rozpoczyna się w Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie, pod fachowym kierownictwem Siostry Zakonnej, dyplomowanej mistrzyni — 6-cio miesięczny kurs kroju i szycia wraz z roczną praktyką.

W zakres kursu wchodzi: krój, haft biały, haft toledo, mezeżki i robótki. Po ukończeniu kursu uczennice otrzymują formę i świadectwa.

Zgłoszenia kandydatek przyjmuje się w kancelarii Towarzystwa przy ul. J. Piłsudskiego Nr. 75, w godzinach od 10 do 12 i od 4 do 6 po poł.

Ilość miejsc ograniczona.

Pożar

W dniu 9 b. m. około godz. 17 we wsi Mosów, gm. Goleśze, na szkodę Biernackiego Józefa, spalił się dom mieszkalny, stodoła i obora wraz z tegorocznymi zbiorami. Wypadku z ludźmi nie było.

Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

Kradzież gotówki

W nocy na 9 b. m. na szkodę Miśty Henryka, zam. w Piotrkowie przy ul. Czartkowskiego Nr. 8, skradziono z mieszkania 135 zł gotówki.

Zagubiono

w okolicy parku im. Poniatowskiego torebkę damską w której znajdował się los loteryjny do 4 kl. 39 Loterii Państwowej nr. 92357, pieniądze, fotografię i różne drobniaki. Łaskawy znalazca ze chce zwrócić los wraz z torebką do redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” lub do p. Ireny Malinowskiej, Piłsudskiego 99 m. 4. a tytułem wynagrodzenia zatrzymać sobie znajdujące się w torebce pieniądze.

demik Otto Schmidt. Po przelecie nad Archangielskiem została nawiązana dwustronna komunikacja radiowa pomiędzy samolotem a stacjami radiowymi w Moskwie. Reportaż ukończył się w momencie lądowania na lotnisku moskiewskim, gdzie dalszy ciąg reporażu prowadził następny sprawozdawca, znajdujący się na lotnisku.

Kupujcie wyroby krajowe

Rozkład jazdy

Szadek — Łask — Teodory — Wadlew
Wola Kamocka — Piotrków

Godziny odjazdu	MIEJSCOWOŚĆ		Godziny odjazdu
7.25	o	Szadek	7.15
8.00	o	Łask	6.50
—	o	Pabianice	6.15
—	o	Chocianowice	5.55
8.10	o	Teodory	11.00
8.35	o	Wadlew	10.30
9.00	o	Wola Kamocka	10.00
9.20	o	Piotrków	9.40

W miarę rozwoju komunikacji rozkład jazdy dostosowany zostanie do potrzeb P. T. Publiczności.

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Dawno niewidziana gwiazda Claudette Colbert i jej znakomity partner Fred Mac Murray w filmie pt.

Czarownica z Salem

Romans wiedzy i zbiega politycznego
Nowe wspaniałe arcydzieło reżyserji Franka Lloyda
Nad program tygodnik aktualności

Początek o godz. 6 p.p. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR
ROMA
(Dawn. „Nowości”)
w Piotrkowie
Aleja 3-go Maja

Tylko raz do roku zdarza się taka okazja do śmiechu bo przybył do nas zespół najweselejszych artystów stolicy, którzy wystąpią w filmie p. t.

Dorożkarz Nr. 13

W rol. gł. Sielański, Andrzejewska, Ćwiklińska Żelichowska, Cybulski, Skonieczny i inni.

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.